Nr. 72. w Srodę

dnia 26. Marca 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Bruksela, 25. Marca. — Wedle dzisiejszej Independance Belge był na pożegnaniu poseł francuski Lavalette u papieża. Ojciec św. zganił w obec posła rozporządzenie rządu francuskiego zakazujące wyjazd biskupów francuskich do Rzymu bez pozwolenia rządowego. Lavalette odpowiedział, że rząd wykonał tylko postanowienie konkordatu.

Londyn, 25. Marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby wyższej powiedział lord J. Russel: Polska obudza nasze sympatye. Anglia jednak nie doradzała nigdy interwencyi, czyniła przecie przedstawienia przeciw postępowaniu Rosyi. Urzędnicy rosyjscy nie zachowali umiarkowania. Spodziewa się po niektórych oznakach, że rząd rosyjski udzieli znaczne koncesye Polsce, skoro Rosya sama większą wolność otrzyma.

Londyn, 25 Marca. — Parowiec »Arabia« przybył z wiadomościami z Nowego Jorku z d 11. b. m., że pancerny parowiec konfederacki »Merrimac« z innemi parowcami państw południowych opuściły Norfolk i przy ujściu rzeki James uderzyły na kilka fregat żaglowych unijnych Separatyści odnieśli zwycięztwo.

— Z Nowego Jorku donoszą pod d. 12 b. m., że armia unii ruszyła w d. 10. b. m. przeciw Manasse. Znalazła to miasto opuszczone i spalone przez konfederatów, którzy się cofnęli do Gordonville.

— Izba reprezentantów przyjęła propozycyą prezesa Lincolna względem wynagrodzenia pieniędzmi państw, które zniosą u siebie niewolnictwo.

Paryż, 26. Marca. — Dzisiejszy Monitor zbija pogłoski o zmianie ministerstwa — Z Turynu donoszą pod dniem wczorajszym, że tam się upowszechniła pogłoska o zmianie ministerstwa.

Według wiadomości z Rzymu z d. 23 z. m. papież znów zachorował.

Petersburg, 26. Marca. — Ukaz dziś ogłoszony zawiera różne zwolnienia i uproszczenia pod względem cenzury. Zamianowano komisyą do przejrzenia prawodawstwa prasowego. Zniesiono cenzurę co do dzieł wydawanych przez towarzystwa umiejętności.

Berlin, 26. Marca. — Najj. Pan raczył nadać kapitanowi Giese order orła czerwonego 4 kl., sołtysowi Ganzerowi w Brettin krzyż 4ej klasy orderu królewskiego domu Hohenzollerów.

Berlin, 25. Marca. — National Ztg. pisze: Nieudało się dotąd panu v. d. Heydtowi uzupełnić swoje ministerstwo następcą w wydziale handlowym. Wspomnieliśmy już raz, że w kole wyższych urzędników powstały rozliczne powątpiewania o trwałości obecnej kombinacyi i dla tego nowych ministrów wzięto z dalszych sfer. Wybór ten jak się zdaje utwierdził zdanie, że podstawa na której stoi ministerstwo nie jest silna, a płaszczyzna pochyła, na której się znajduje może poprowadzić w stronę nieznaną. Co się tyczy ministerstwa handlu, szuka p. v. d. Heydt jak się zdaje kolegi, któryby się zupełnie z nim zgadzał w zamierzonych obrotach finansowych i z równą odwagą wziął na siebie wielką odpowiedzialność. Już za przeszłego ministerstwa była mowa o pożyczce 70—80 mil. tal. na koleje żelazne, na którą się niezgadzał p. Patow przy obecnych ambarasach finansowych. Wedle upowszechnionej pogłoski ma zamiar p. v. d. Heydt na nowo nietylko podnieść ten projekt, ale jeszcze na wzór pana Foulda przedsięwziąść konwersyą rent (co już się stało przez rozporządzoną konwersyą długu państwa 4½ procentowego na 4 procentowy). Dowód więc ma być postawiony, że sztuka jenialna finansowa nietylko ma opędzić większe wydatki na wojsko, ale jeszcze przytem rozwiązać znaczne środki na zakłady produktywne. Już Austrya umiała za czasów panów Bacha i Bruka zaimponować w obydwóch tych zakresach doświadczeniami przedsięwziętemi na wielkie rozmiary, Tak ułudne zadania jeszcze miały bardziej oziębić możliwych kandydatów do ministerstwa.

Jakiekolwiek ma na oku p. v. d. Heydt operacye, nie jest jeszcze rzeczą jasną, jak się zdoła utrzymać w swej niepodległości od izby deputowanych lub czy mu się uda przemienić mniejszość 14 z ostatniej sesyi na większość.

Z ogłoszonego przez oficyalną Sternzeitung programu pokazało się, że mamy znów ministrów w duchu gazety krzyżowej. Takie przynajmniej upowszechniło się przekonanie. Niemożemy przeto twierdzić, aby umysły podatkujących były usposobione do szczególniejszych ofiar. Komitet wielko-szlachecki, który za przybraniem na pomoc panów Kafki i Panse rozpoczął kampanią przeciw uwodzicielom ludu, niechaj korzysta z nadarzonej sposobności i namówi stowarzyszenie pruskie do oddania krwi i pieniędzy pod bezwarunkowe rozporządzenie. Dotąd nie postrzegliśmy przecie, aby najbojaźliwsze umysły w klasie posiadającej sądziły, że tron znajduje się w niebezpieczeństwie. Owszem przeciwnie upowszechniło się przekonanie w tych klasach, że ścisłą należy prowadzić kontrolę nad administracyą p. v. d. Heydta.

Królestwo Polskie.

Podanie biskupów polskich do cesarza Aleksandra. [1])

Warszawa, dnia 17 Marca. — Przesyłając wam niniejszą kopię podania biskupów zabranego kraju do cesarza, zwracamy uwagę waszą na donośność aktu tego, który jest pierwszem świadectwem, że duchowieństwo tamtejsze poczyna się poczuwać do obowiązku bronienia praw kościoła katolickiego — praw dotąd dowolnie na korzyść prawosławia zmienianych i gwałconych.

»Arcybiskup mohilewski, metropolita rzymsko katolickich w imperyum kościołów, na czele swych sufraganów biskupów: wileńskiego, żmudzkiego, łucko-żytomirskiego, kamienieckiego i mińskiego, którzy poprzednio Jego arcypasterskiej Mości na piśmie potrzeby swych dyecezyj przedłożyli, przez pośrednictwo p. ministra spraw wewnętrznych, jak przepisany porządek wymaga — prosi Najj. cesarza:

1) ażeby wiernych dawniej unitów ruskiego obrządku, którzy łaciński obrządek przyjęli, i dziś w nim zostają, a także katolików, którzy ochrzceni byli przez unickich kapłanów nie poszukiwano i nie zmuszano gwałtem do przyjęcia prawosławia, oraz żeby z tego powodu w święte sprawy śledztwa raz na zawsze pozakończane zostały, a prosekwowanym dozwolono było pozostać w tej wierze, którą oni sami dobrowolnie nadal wyznawać zechcą;

2) ażeby w małżeństwach katolików z prawosławnemi dozwolono było zawierać przed ślubem umowy względem chrzcenia i wychowania potomstwa w tej wierze, którą narzeczeni sami za wspólną zgodą obiorą, podobnym sposobem jak to prawo krajowe dozwala w mięszanych małżeństwach katolików z osobami innych chrześciańskich wyznań;

3) ażeby biskupi mieli stałsze prawo bez potrzebowania dozwalania rządu i zgodzenia się prawosławnego duchowieństwa, pozwalać budować nowe kościoły i kaplice, urządzać oratorya w domach prywatnych, jak im służy już to prawo względem reparacyi starych i odbudowania nawet nowych na miejsce zrujnowanych kościołów i kaplic;

4) ażeby biskupom wolno było zakładać podług swej uwagi szkółki parafialne, i żeby do szkółek skarbowych, gdzie się wyłącznie katolickie dzieci uczą, nie przysyłano nauczycieli prawosławnych;

5) ażeby biskupom wolno było bez potrzebowania zezwolenia rządowego, chrzcić i do wiary katolickiej przyjmować żydów i mahometanów;

6) ażeby bule papieskie i dyspensy w autentyku były komunikowane biskupom, nie zaś ich kopie, jak tego prawo kościelne wymaga;

7) ażeby pozwolono otworzyć nowicyaty w klasztorach męzkich i żeńskich, nie wyłączając od tego domów siostr miłosierdzia i maryawitek;

8) ażeby zakonnikom wolno było jak przedtem wybierać własnych prowincyałów;

9) ażeby skasowane klasztory i zamknięte kościoły, które dotąd pustkują, wrócone zostały duchowieństwu;

10) ażeby zapieczętowane kaplice zostały otworzone, i żeby przy-

---

[1]) Za autentyczność tej petycyi nie bierzemy odpowiedzialności, zostawiając ją korespondentowi. Przyp. red.

znane było biskupom prawo bez żadnego ze strony rządu ograniczenia, rozporządzać według swej uwagi względem odprawiania we wszystkich kaplicach nabożeństwa, oraz względem przeznaczenia do nich stałych kapelanów;

11) ażeby wszystkie wakujące w dyecezyi sufraganie obsadzone zostały;

12) ażeby prałatom i kanonikom podwyższono pensye — pierwszym do 1000 ostatnim do 800 rsr.;

13) ażeby 4 i 5 klasy kościoły parafialne zaliczone zostały do klasy trzeciej;

14) ażeby suma przeznaczona na inwalidów, powiększona była w każdéj dyecezyi;

15) ażeby liczba skarbowych alumnów w seminaryach powiększoną była, stósownie do ilości kościołów, ludności i rozległości każdéj dyecezyi, oraz żeby z powodu drożyzny artykułów żywności, stała na ich utrzymanie, i pensye dla profesorów suma przeznaczona awansowaną była;

16) ażeby gaże dla urzędników cywilnych do zarządo duchownego należących, z powodu podrożenia artykułów żywności, podwyższone zostały.

Oprócz tego proszą biskupi: Wileński o urządzenie kosztem skarbu domu dla kapłanów inwalidów i domu poprawy dla księży występnych; Żmudzki o nauczyciela języka niemieckiego w jego seminaryum; Łucko-żytomirski o powiększenie stałe urzędników w jego konsystorzu; Kamieniecki o zaliczenie do etatowych klasztoru nadetatowego pp. Wizytek w Kamieńcu Podol., o pensye ze skarbu dla niego, i o urządzenie domu poprawy dla księży; Miński o pozwolenie dla księży najmowania sług i czeladzi oraz robotników prawosławnego wyznania, szczególnie gdzie nie ma włościan katolików.

Arcybiskup przy tej zręczności powtarza nie raz już zanoszoną prośbę o urządzenie w Mohilowie osobnego seminaryum dla archidyecezyi, i o potwierdzenie przedstawionych przez Jego arcypasterską Mość ustaw etatu akademii duchownej.

Przesyłając niniejsze petycye pod d. 30. Stycznia 1862 za l. 171 do pana ministra spraw wewn. do złożenia u stóp tronu Najj. Pana, arcypasterz wyraża w dodatku swe przekonanie, że łaskawe przychylenie się Jego cesarskiej Mości do żądań biskupów, nietylko samychże biskupów, całe duchowieństwo ale i poddanych katolików niezmiernie w obec utrapienia pocieszy. Dz. Polski.

— Zgromadzenia szlacheckie ze wszystkich prawie gubernij rosyjskich, uczyniły przedstawienia co do konieczności zmian w regulaminach i ustawie ogłoszonej 2. Marca r. z., a mającej rozwiązywać sprawę włościańską. Przedstawiają one, aby czas przechodowy skrócić i w ogóle rozwiązanie sprawy przyspieszyć; i doradzają, aby zwołać zgromadzenie z delegowanych tak ze szlachty jak i z włościan, któreby zmiany odpowiednie proponowało. Nawet korespondencya w Nordzie przyznaje, że w jednej gubernii tulskiej podpisano w tym duchu petycyę 25,000 podpisów pokrytą. W każdem innem swobodniejszem państwie takie wystąpienie rządzonych mogłoby tylko przynieść korzyści rządzącym, dając im lepiej poznać potrzeby ogółu; lecz w Rosyi, gdzie rządzący w dawnym systemie wychowani, nie mają wyobrażenia o rządzie wolnemi ludźmi, wystąpienie takie przerazi rząd i albo popycha do reakcyi, albo władzę wytrąca. Uwięzienie pośredników mirowych w gubernii twerskiej, a teraz wywiezienie profesora Pawłowa: oto dowody, jak rząd rosyjski nie umie znosić żadnego swobodnego słowa. Cz.

— Jeden z naszych korespondentów z Warszawy donosi o krążących wieściach, iż rząd rosyjski zamierza zgromadzić na wiosnę więcej jeszcze wojsk w Kongresówce. Głoszą nawet, że w samej Kongresówce rząd rosyjski zgromadzi do 120,000 żołnierzy. Mniemamy, że wiadomości o skoncentrowaniu takiej siły w Królestwie są z umysłu przez figury rządowe puszczane, aby słowu rządu rosyjskiego w dyplomacyi europejskiej większą nadać wagę. Nie przeczym, że zgromadził znaczne siły w Królestwie z korpusów pierwszego, drugiego i trzeciego; że siły te są nawet zbyteczne do utrzymania spokoju, gdyż ludność jest najspokojniejsza i o żadnych wybuchach nikt nie zamyśla; nie przeczymy dalej, że rząd rosyjski pragnie może więcej jeszcze wojsk w Kongresówce zgromadzić, aby sobie nadać silniejszy wpływ na sprawy zagraniczne. Lecz mniemamy, że skoncentrowanie 120,000 żołnierzy w samej Kongresówce przechodzi jego możność, zważając z jednej strony na obecny stan armii rosyjskiej, z drugiej na teraźniejsze położenie spraw wewnętrznych w samej Rosyi. Wzburzenie umysłów w całej Rosyi, naprężenie stosunków społecznych i politycznych nakazują rządowi rozrzucić wojsko po wszystkich rosyjskich prowincyach, wzbraniają mu wyprowadzić je ztamtąd; z drugiej strony armia rosyjska regularna, mimo powołania w szeregi urlopników, nie ma dzisiaj istotnie pod bronią, stojących żołnierzy więcej nad 400,000 z których 100,000 na Kaukazie, reszta rozrzucona na ogromnych przestrzeniach od Orenburga i Odessy do Archangielu, Petersburga i Kalisza. Wskazujemy to niżej, przytaczając z Inwalida wykazy stanu armii rosyjskiej na papierze istniejącego, według których w r. 1859 w czynnej służbie miało być w ogóle 698,000 żołnierzy, a na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie 60—80,000. Nie rachujemy tu w te liczby wojsk nieregularnych, z których np. składa się korpus syberyjski. Cz.

Rosya.

Ruski Inwalid ogłasza w kilku numerach wyciągi z raportów ministerstwa wojny o stanie armii rosyjskiej w różnych latach, o jej zwiększaniu się za rządów cesarza Mikołaja od 1826 r. a zmniejszeniu się od r. 1856, nakoniec o jej stanie w r. 1859. Podamy tu te cyfry mające przedstawiać stan armii rosyjskiej na papierze; lecz abyśmy ztąd mogli jakikolwiek wyprowadzać wniosek o jej stanie rzeczywistym, musimy uczynić następujące zastrzeżenia i uwagi.

Wiadomo powszechnie, że stan armii rosyjskiej na papierze bardzo jest różny od rzeczywistego, to jest, że liczba żołnierzy i koni w pułkach i bateryach podana urzędowo przez pułkowników i jenerałinspektorów, tak ministerstwu jak głównemu sztabowi i figurująca na spisach i stanach armii, jest różną, czasem wielce, od rzeczywistej, która w ogóle jest znacznie mniejszą. Wiadomo, że na spisach stoją niekiedy długo a zawsze z korzyścią dla pułkowników, żołnierze, którzy już dawno umarli lub zginęli; konie są sprzedawane, a potem w razie potrzeby kupowane; oszczędność zaś na ich żywności zyskiem pułkownika; ztąd to wypływają znane powszechnie wydatki i opłaty jakie pułkownik rosyjski ponosić musi przy zdaniu pułku swemu następcy lub przy inspekcyach. To jedna uwaga, na którą baczyć należy czytając poniżej powtórzone przez Inwalida liczby. Powtóre, nie możemy ręczyć, czy dziennik ministerstwa wojny Inwalid ogłosił nawet bez zmian te cyfry o stanie armii już powiększone, jakie ministerstwu są wiadome i na jego spisach stoją, tj. czy ogłosił bez zmiany stan armii jaki na papierze w biórach ministerstwa jest zapisany.

Mając wzgląd na te dwie uwagi, które jeszcze niżej kilku szczegółami objaśnimy, możemy jednak z cyfer ogłoszonych wnioskować o stosunkowem zwiększaniu się i zmniejszaniu armii rosyjskiej, mniemając, że oba względy ciągle mniej więcej jednako wpływały na różnicę stanu armii na papierze od rzeczywistego.

Wykazy stanu armii rosyjskiej w różnych latach poprzedza Inwalid następującą uwagą:

»Rosya podobnie jak inne państwa europejskie widziała się zmuszoną powiększać stopniowo liczbę żołnierzy, która podczas ostatniej wojny wschodniej przeszła cyfrę 2 milionów (na papierze Przyp. Red.). Łatwo pojąć, że utrzymanie tak licznej armii wymagało sum ogromnych i nie pozwalało myśleć o ulepszeniu jej jakości i jej stanu materyalnego. Po ostatniej wojnie przystąpiono do różnych reform. Pierwszą było zmniejszenie liczby żołnierzy, z uwagą jednak na dwa warunki: 1) armia powinna być dosyć silną, aby bronić państwo od nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych; 2) jej liczba nie powinna jednak przechodzić finansowych zasobów państwa i produkcyjnych sił kraju.«

Do tej uwagi Inwalida dodać tu musimy uwagę, że liczba armii rosyjskiej przeszła była za czasów cesarza Mikołaja wszelki stosunek do liczby ludności. Jeżeli bowiem przypuścimy, że w latach wojny wschodniej Rosya miała pod bronią we wszelkiego rodzaju wojskach nie 2,536,000 ludzi, jak stan armii na papierze spisany ma wykazywać, lecz tylko 2,000,000; to piąta blisko część mężczyzn dorosłych była żołnierzami, z których większa część całą resztę życia miała pozostać w szeregach. Czyż więc ludność zdolną była odnawiać i utrzymywać taką ogromną ilość wojska? Zakłady zaś kantonistów w których jak wiadomo wszystkie dzieci żołnierskie na żołnierzy były wychowywane, zamiast pomocy pod tym względem, szkodę tylko przynosiły ludzkości, jakto wykazano nawet urzędowo przy znoszeniu tych zakładów przez rząd obecny.

Wyczerpanie sił ludności przez utrzymywanie tak ogromnej armii, żle we wszystkie potrzeby zaopatrzonej, właśnie z powodu swej liczby i dla tego potrzebującej szybszego odnawiania, przestraszyło rząd rosyjski po wojnie wschodniej. Widząc w przerażający sposób zmniejszającą się ludność krajów, rząd rozpuścił mnóstwo żołnierzy na urlopy, zawiesił pobór wojskowy przez lat kilka. Powodowany był do tego także przekonaniem w czasie wojny wschodniej powziętem, że lepiej mieć armię mniejszą a dobrze zaopatrzoną i wyćwiczoną, niż wielkie tłumy które giną przez sam niedostatek zaopatrzenia, a któremi tylko trudniej jest poruszać.

Nie zmienił jednak mimo tego rząd rosyjski systemu państwa, a Rosya która wprzód była państwem wyłącznie wojskowem, pozostała przeważnie wojskowem. Gdy dawniej wszystkie siły kraju obracano jedynie na wytworzenie armii i wszelkie instytucye do tego zmierzały; dzisiaj jeszcze ta sama natura i system państwa trwają, a tylko chwilowo czynność tego systemu wstrzymano a raczej wstrzymała się z powodu ogólnego osłabienia.

Lecz wróćmy do Inwalida. Dalej dziennik ten w rozumowaniach swoich przyznaje to, co zawsze wskazywaliśmy, iż największą trudnością dla armii rosyjskiej w chwili rozpoczęcia się wojny jest skoncentrowanie armii na ogromnych rozrzuconych przestrzeniach, na punkt w którym ma działać. Wymieniwszy następnie Inwalid, że wojska w Rosyi się dzielą na regularne i nieregularne, gdyż na granicach europejskich potrzebuje trzymać armię uorganizowaną regularną, a granice azyatyckie strzedz przeciwko półdzikim ludom osadami wojsk nieregularnych, przechodzi nakoniec do przedstawienia wykazów stanu armii rosyjskiej w różnych latach, na papierze, i pisze:

W dniu 1. Stycznia 1826 r. wojska regularne rosyjskie liczyły: według etatów: 535 jenerałów, 23,507 oficerów, 884,365 żołnierzy; a w stanie czynnym 495 jenerałów, 17,958 oficerów, 729,655 żołnierzy. Koni zaś miała armia regularna według etatów: 75,569; artyleryjskich 12,556, pociągowych 21,713. Dział polowych 1556.

Przez następne 25 lat wzrastała ciągle armia regularna i 1go Stycznia 1850 r. liczyła według list: 762 jener., 26,438 ofic., 1,091,144 żołnierzy. W czynnej służbie: 724 jen., 17,631 oficerów, 802,201 żołnierzy. Koni zaś było w armii według etatów: frontowych 30,830; artyleryjskich 33,336, pociągowych 35,151. Artyleryi polowej dział 1500.

W 1856 r. (który był kulminacyjnym punktem dla armii rosyjskiej) armia regularna liczyła (na papierze) według list: 576 jen., 31,954 ofic. 1,742,342 żołnierzy. W czynnej zaś służbie 447 jenerałów, 24,603 ofic., 974,556 żołnierzy. W armii regularnej było koni według etatów: frontowych 98,312, artyleryjskich 55,267; pociągowych 52,166.

W 1859 r. armia regularna zredukowana liczyła według list: 357 jenerałów, 30,051 oficerów, 850,225 żołnierzy. W stanie czynnym: 334

jen., 19,025 oficerów, 698,354 żołnierzy. Koni w armii regularnej w r. 1859 było według etatów frontowych 54,733, artyleryjskich 9536, pociągowych 20,671.

Nie wdając się w bliższe rozpoznanie innych cyfer podanych przez Inwalida w tych wykazach, dodamy tu tylko uwagę względem wykazu armii 1859 r. Wykaz mówi, że w stanie czynnym było 698,354 żołnierzy. Otóż zauważyć tu winniśmy, że w liczbę tę bardzo przesadzoną policzono i znaczną liczbę żołnierzy za czasowemi urlopami wówczas rozpuszczonych i że pod bronią w całej armii regularnej, to jest 2 korpusach gwardyjskich, jednym grenadyerskim, w 6 korpusach armijskich i w armii kaukazkiej, oraz w oddzielnym korpusie finlandzkim zaledwo była czynnie pod bronią połowa powyższej liczby, to jest 350,000 żołnierzy. Korpusy piesze armijskie, których bataliony i szwadrony były lepiej obsadzone, jako 1, 2 i 5 rozłożonę na zachodnich granicach, liczyły zaledwo po 30,000 żołnierzy, a 4 i 6 rozrzucone w głębokiej Rosyi, były zaledwo w kadrach i nie miały może i po 20,000 ludzi pod bronią; 3ci armijski, grenadyerski i gwardyjski mało co więcej liczyły żołnierzy pod bronią. W ogóle armia czynna wielka miała około 200,000 ludzi pod bronią; kaukaska, w działaniu wówczas będąca, do 120,000. Dopiero w 1860 i 1861 roku powołano urlopników pod broń, lecz i teraz armia czynna i gwardye nie liczą więcej jak 300,000 żołnierzy, a kaukazka do 100,000 pod bronią.

Po tych uwagach przejdziemy do ostatnich wykazów ogłoszonych w Inwalidzie a tyczących się wojsk nieregularnych i milicyi uruchomionej chwilowo w 1856 r. następnie rozpuszczonej. Wojska nieregularne składają się powiększej części z kozaków różnego nazwiska. Inwalid liczbę ich podaje:

»Liczba wojsk nieregularnych była w 1851 r.; 18 jenerałów; 2000 oficerów; 134,972 żołnierzy. W 1856 r.: 24 jenerałów; 3260 oficerów; 211,675 żołnierzy. W 1859 r.: 23 jenerałów; 2494 oficerów i 338,000 żołnierzy. W tych wojskach nieregularnych było koni frontowych w 1851 roku 101,000; w 1856 154,000; a 1859 r. 106,000. Koni artyleryjskich w 1851 r. 2343; w 1856 r. 3646; w 1859 r. 4851.« Widzimy z tych cyfer, iż liczba wojsk nieregularnych wzrastać ma ciągle.

Podczas wojny wschodniej — pisze Inwalid — powołano pod broń w 1855 r. milicye ruchome tj. opołczenia. Liczyły one 1. Stycznia 1856 r. ogółem 5482 jenerałów i oficerów, 375,131 żołnierzy, a 17,400 koni. Ogółem w 1856 roku wojska rosyjskie wynosiły — pisze Inwalid — 2,536,183 ludzi, i 394 koni; a w 1859 r. miały według Inwalida wynosić wszystkie regularne i nieregularne 1,244,569 ludzi i 195,300 koni. Dodaje wreszcie, że za urlopami było rozpuszczonych w 1859 r. 503,000 żołnierzy. Przypominamy tu cośmy wyżej powiedzieli o liczbie żołnierzy rosyjskich w armii czynnej pod bronią w 1859 r.

Francya.

Dokończenie posiedzenia z dnia 11. b.m.

Dla tego zaraz po owej Restauracyi zaczyna się dla Francyi szereg prób, w których szamocze się w oczach świata z bezsilną odwagą. Żąda ona najprzód reform, listem tak znanym prezesa rzeczypospolitej do Edgara Neya. Lecz list ten był krokiem przeciw władzy, któryśmy przywrócili. Zaprzeczać ją było tem, co ją obalać. Ograniczać ją, było to nietylko niszczyć ją i upokarzać, lecz żądając reform od papieża, kiedy armia francuska była w Rzymie, narażać się na nieuchronną odmowę. Będąc wolnym, papież mógł poddanym swym nadać rząd zgodny z ideami nowoczesnemi, lecz nie mógł bez obrażenia godności ustępować woli zwycięzcy.

To żądanie Francyi pomimo form pełnych uszanowania nieosłaniało tła rzeczy, był to przymus wywierany na papieża i mieszanie się w sprawy jego rządu. Od tej to chwili zaczęła się walka niemożebna siły ze słabością, rzekłbym siły z siłą. Gdyż nieruchomość rządu papieskiego jest niepokonanym oporem.

Ważna ta kwestya badaną była w roku 1849 równie jak dziś i zajmującą jest rzecz porównać wyrazy sprawozdania p. Thiersa, z wyrazami obecnych mówców rządowych.

Okoliczności, mówił p. Thiers, dozwalają Francyi dawać rady ojcu ś. i byłoby nieprzyzwoitością i uzurpacyą rzec do monarchy w zwykłych zdarzeniach: jesteś na zły drodze, lecz ważność sytuacyj i odanych usług nadają Francyi prawo błagania papieża, aby uśmierzył słuszne niezadowolenie swoich ludów i zaprowadził reformy, mogące go pojednać z swymi poddanymi. Sprawozdanie p. Thiersa kończyło się życzeniem, aby Francya, która miała oswobodzić papieża a nie krępować go, raczej zostawiła mu swobodę w jego państwach.

Widzę w Monitorze, że wielka część izby przyjęła z zadowoleniem ten ostatni frazes sprawozdania p. Thiersa. Według zdania mego, zgromadzenie było wtedy igraszką złudzenia, którego wtedy widzi nicość. P. Thiers mówił, rady dawane zawsze w formie uszanowania i czci, posuwać się powinny aż do błagania. To złagodzenie języka niezmieniało sytuacyi. Błagania narodu tak potężnego jak Francya zanoszone do monarchy, którego stolicę wojsko nasze zajmowało, miało charakter rozkazu.

To się okazało w chwili zajęcia Rzymu. Francya chcia narzucić politykę swą papiestwu. Trzeba oddać sprawiedliwość dworowi rzymskiemu, że nie używał wybiegów w polityce swéj i że był nieugiętym względem Francyi. Chce on mieć wszystko lub nic. Przyjmuje opiekę Francyi, lecz nie przyjmuje nigdy jej propozycyj.

Nie z tego stanowiska zapatrujemy się na politykę jak wy, odpowiedział kardynał Antonelli księciu Grammont, papież ustąpić nie może i nie będzie. Będzie on się bronił do ostatniego nieprzyjaciołom wewnętrznym i zewnętrznym. Co się tyczy reform, będzie się trzymał przyrzeczeń swoich i ogłosi je, gdy prowincye zagrabione wrócą pod jego panowanie.

Nie są to panowie! wyrazy jedynie kapłana silnego przekonaniem, lecz nadto ministra pojmującego godność sytuacyi swojej.

Rozmowa pomiędzy kardynałem Antonellem i księciem Gramont, kończy się tem oświadczeniem kardynała, ze fakta dokonane, nie będą nigdy mieć w oczach Rzymu charakteru legalności, i że układy są niemożebne.

Książe Gramont rzekł zdając sprawę z tej rozmowy, gdy kardynał mówił te wyrazy, wstałem i wyszedłem gdy je wyrzekł. Szkoda panowie, że załoga nasza z nim nie wyszła. Byłoby to najlepszą odpowiedzią (śmiech).

Postawa więc doradzana przez p. Thiersa w r. 1848 nie przyniosła owoców i sytuacya odtąd ani na krok nie postąpiła. Wszystkie nasze rady, prośby, propozycye są odrzucone. Francya błaga od lat 13 o układy, których nigdy nie otrzyma.

Zajęcie Rzymu kosztowało 150 milionów, w obecnym stanie finansów nie byłyby one zbytecznemi w skarbie państwa, gdzie obecność ich wywoływałaby zapewnę uśmiech patryotyczny na usta pana Foulda i pocieszyła skutkiem ocenienie jego konwersyi. Nic nie otrzymano w Rzymie a jednak wielkie wypadki zaszły w r. 1849, obaliły one w części to cośmy odbudowali i dowiodły niemożebności moralnego rezultatu, do jakiego dążyliśmy. Władza świecka papieża otrzymała wielkie ciosy, a ciosy te rząd francuski uznał za fakta dokonane.

Mówca kończy następnie:

Włochy będą jednemi, gdyż chcą tego. Później zwrócą się ku Wenecyi i dopełnią programu przerwanego na nieszczęście pokojem z Villafranca. Dzieło cywilizacyi, w którem Francya tak jest interesowaną, nie powinno być dłużej odwlekanem wyrazem oporu: *non possumus*. Czas aby cywilizacya odpowiedziała również na to swoje: *non possumus*. Nie możemy zawsze trącać o opór niepokonany, nie możemy dłużej trwonić skarbów i krwi za władzę, która ustąpić nie chce. *Non possumus*.

— Przedmiotem dyskusyi na posiedzeniach ciała prawodawczego, nie przestaje być sprawa włoska. Na posiedzeniu w dniu 12. b. m. wystąpił w jej obronie i w obronie praw Włochów p. Emil Ollivier i mową którą tu podajemy, dowiódł swych znakomitych zdolności krasomówczych i politycznych:

P. Emil Ollivier. Nie mam zamiaru szczegółowo podnosić sprawy włoskiej, ani nawet sprawy rzymskiej, pan J. Favre wyłożył wczoraj wspólne nasze ideje, a nie spodziewając się, abym je mógł powtórzyć z równą wymową, nie chcę ich osłabiać.

Tu mówca odpowiada panu Keller, który na poprzedzającem posiedzeniu dowodził, że władza świecka jest nieodzownie potrzebną do wolności wiary i że własność jest dogmatem.

W mowie p. Keller, powiedział p. Ollivier: jest jedna część której podrzędne tylko przypisuję znaczenie, część która zawiera napady na Piemont i jedność włoską.

Kilkakrotnie odpowiadano tu już na te napady. Tym razem ponieważ okazują się po raz pierwszy, dość będzie słów kilku, aby na nie odpowiedzieć. Mówiono o odezwach głoszonych w królestwie neapolitańskiem z powodu rozbojów, odezwach strasznych, które potępiam, a rząd włoski potępił je wprzód już niż ja. Niesłuszną jest rzeczą czynić rząd włoski odpowiedzialnym za akta niektórych szaleńców.

To chciałem powiedzieć o Piemoncie. Równie krótko mówić będę o jedności włoskiej. Pan Keller myli się, przypisując jednemu człowiekowi zaszczyt utworzenia, popierania, proponowania tego co nazywają jednością włoską. Każdy patryota znajduje w kolebce swej tę ideę, którą nauczyły Włochów pieśni Danta, a które Machiawel w kilka wieków po Dantem ogłosił jako cel, do którego Włochy dążyć winny. Jedność nie jest więc ideą mazzinistowską lub republikańską, jest to idea narodowa i patryotyczna. Jest w historyi naszej jeden fakt podobny do wielkiej i szlachetnej idei, idei patryotycznej.

Był czas, że prowincye nasze były z sobą w wojnie, że książęta Burgundyi i Bretanii zacięte prowadzili wojny wewnątrz kraju i idea jedności Francyi ginęła.

Cóż się stało? młoda dziewica, ożywiona najczystszym patryotyzmem, chwyciła odważnemi rękami chorągiew Francyi, król jej został namaszczony w Reims i jedność Francyi została odbudowaną.

Jeżeli Francya stała się wielką i pełną sławy, dla czegóż nie chcemy aby i Włochy były wielkie i pełne sławy. Pojmuję równie jak wy wielkość mego kraju, do którego równie jak wy jestem przywiązany. Według zdania mego pragnąć powinniśmy, aby kraj nasz był wielkim w pośród silnych nie wpośród słabych, aby był wielkim nie w pośród rozdzielonych, lecz w pośród zjednoczonych narodów.

Chcę być równie otwartym jak mój przeciwnik. Piemont, jedność włoska są pod względem kwestyi rzymskiej tylko ideami podrzędnemi, przypadkowemi. Nie zapominajmy czego nas historya uczy. Gdy Piemont był jeszcze najwierniejszem ramieniem stolicy ś., gdy jedność włoska na dalekim ukazywała się horyzoncie w r. 1815, 1822, 1830, 1833 i 1836, we wszystkich tych epokach były w Rzymie wstrząśnienia, wezwania do czegoś lepszego, zamieszki takie, iż trzeba było armii obcych, aby utrzymać ten pokój zwodniczy, który z sobą przynosiły.

Nie chodziło wtedy ani o Wiktora Emanuela, ani o Mazziniego, ani o Garibaldego, nie byli oni jeszcze na scenie świata. Gdyby nie było Wiktora Emanuela, Mazziniego, gdyby nie było idei jedności włoskiej, walka ta trwałaby jednak ażby osiągnęła by skutek.

Dla czego? Gdyż w Rzymie była rewolucya. Tak jest. Nie cofam się przed tym wyrazem i dla tego to walka była wielką i tak żywotną. Lecz cóż to jest rewolucya? Mówią, nie słuchajcie ludności rzymskiej, nie słuchajcie Wiktora Emanuela, gdyż to jest rewolucya? I gdy ten wyraz został energicznie wypowiedzianym, sądzono, że już niepotrzeba mówić więcej. Urok ten został wczoraj rozwianym i wdzięczny jestem panu Keller. Rzekł on, że to według niego jest rewolucyą i że ją poznaje po

następujących cechach: po nadzwyczajnej centralizacyi, po wszechwładzy państwa, po braku i nienawiści wolności, po uznaniu faktu spełnionego i po najwyższej potędze celu.

Gdy słyszałem p. Kellera tak skreślającego cechy rewolucyi, jakiś dreszcz nieznany mnie przejął. Równie jak mój szan. przeciwnik nie chcę wszechwładzy państwa, kocham wolność, nie uznaję faktów spełnionych, prócz wtedy, gdy są sprawiedliwe. Nie ma maksymy niegodniejszej nad tę, która celem usprawiedliwia środki.

Jest pomiędzy mną i p. Kellerem dziwne nieporozumienie, trzeba rozwiać tę mgłę, aby nie walczyć w ciemnościach (bardzo dobrze). W jakiejże doktrynie, w jakim kraju, w jakiej szkole, znajdują się zasady potępione przez p. Kellera.

Najprzód centralizacya zbyteczna? Widzę maksymę tę w pamiętnikach Ludwika XIV. Państwo, mówił on, jest właścicielem wszystkich swych poddanych, a nawet dóbr katolickich. Później margr. Villeroi mówił do Ludwika XV, dziecka natenczas, pokazując mu tłumy przez okno: Najj. panie! cały ten lud jest twoim. Znajduję ten frazes w *Tratté de politique sacrée* Bossueta: władza królów jest nieograniczona.

Otóż to jest wszechwładza państwa, ta wszechwładza, którą znajduję w teokracyi rzymskiej, w tym rządzie, który łączy wszystkie władze w swych rękach, w tym rządzie który nam przedstawił najciekawszą i najbardziej zajmującą rewolucyę. Kościół jest niezmienny w swym dogmacie, lecz obok tej strony nienaruszalnej, jest strona materyalna, rzeczywista, ziemska, zmienna. Aż do naszych czasów, przezorność kościoła umiała zastósowywać do okoliczności tę część ostatnią. Materyalna organizacya kościoła zaprowadziła naprzód demokracyę, potem arystokracyę biskupów, nareszcie monarchię miarkowaną soborami. Naszym dopiero czasom zachowane było widzieć kościół stawiający się w sprzeczności z ideami i faktami i przeobrażający się w monarchię absolutną.

Wszystkie kraje katolickie, a mianowicie Francya, były ściśle przywiązane do kościoła katolickiego we wszystkich punktach dogmatu, lecz po za jego obrębem mieliśmy zupełną swobodę i wolność. Było to naszym zaszczytem. Lecz dziś ultramontanizm wziął górę. Swobody gallikańskie uważane są jako relikwie dawnych czasów, wolność miejscowa znikła. Brewiarz gallikański, na którym modlili się ojcowie nasi, zamknięty, brewiarz rzymski jedynie otwarty jest w kościołach naszych. Zjednoczenie dochodzi do skutku wszędzie.

Jestto cechą czasu, że gorliwymi rozkrzewicielami tych nowości nie są kapłani, są to świeccy, którzy szerzą tego ducha jedności.

Chcecież mieć obecnie pojęcie najsilniejszej centralizacyi? Przypatrzcie się Rzymowi, przypatrzcie się temu olbrzymiemu kołu, którego jest środkiem. W każdym punkcie tego koła kapłan musi przyjmować i bronić to co jest w Rzymie ogłoszone za prawdę. Powtarzam centralizacya zbyteczna, wszechwładza państwa, jeżeli jest gdzie to w Rzymie.

Przechodzę do innej uwagi. Mówicie, że rewolucya jest niemoralną, że przyjmuje fakta spełnione, słuszne i niesłuszne. Możecież tak mówić? Nie chcę ani zaprzeczać, ani przyznawać, lecz oceniać tylko. Jakaż więc jest stała maksyma Kościoła? Jakież są słowa św. Pawła: Wszelka władza pochodzi od Boga, mówi on, a zwyczajem kościoła jest nazywać królem tego, który zasiada na tronie.

Czyż kościół, wierny tej zasadzie nie uznał od początku tego stulecia wszelkich rządów, które następowały po sobie we Francyi. Uznał pierwsze cesarstwo, uznał restauracyę, uznał rząd 1830 r., uznał rzeczpospolitą 1848 r. i w owej epoce błogosławił drzewa wolności, i dowodził swemi mowami, że rzeczpospolita jest w ewangielii. Później kościół oświadczył, że Napoleon III jest wybrańcem opatrzności.

Kościół przyjął wszystkie fakta spełnione, niewystąpił do walki przeciw żadnej władzy, miał dla wszystkich rządów słowa błogosławieństwa.

Niech kto chce broni i pochwala ten system, lecz niech nie mówi, że tylko rewolucya uznaje fakta spełnione. Szanowny p. Keller rzekł, że kościoł lubi wolność, mowa jego była zapewne wymowną, lecz przyznać jednak trzeba, że powaga głowy kościoła wyżej stoi niż powaga p. Kellera.

Nie będę mówił o Piusie IX., został on zasmuconym w dobrych swych chęciach. Zamordowanie p. Rossi, zbrodnia, którą równie opłakuję jak wy, mogło myśl jego zachwiać. Niesłusznie byłoby szukać zamiarów papieztwa w encyklice z roku 1849. Lecz pod Grzeporzem XVI. nie było tryumfujących Mazzinistów, kilku nieznanych patryotów lało krew swą za niepodległość swego kraju. Otóż Grzegorz XVI. przemówił, a słowo jego jest słowem urzędowem i legalnem, którego słuchać wypada.

Powiedział on: że opinie przewrotne rozpowszechniły się wszędzie, że można osiągnąć wieczne zbawienie w jakiemkolwiek wyznaniu wiary, byleby obyczaje były prawe i zacne; z tego źródła indeferentyzmu wypływa ów szał, że każdemu trzeba zapewnić wolność sumienia. Grzegórz XVI. w obec swych uroszczeń do wolności sumienia i innych swobód przestrasza się zważywszy jak olbrzymie błędy ciężą nad światem.

Obok tego zdania znajduje się zdanie kardynała Pacca, wyrażone w liście przesłanym wraz z encykliką tym, dla których encyklika ta była przeznaczoną. Doktryny o »przyszłości swobody wyznań i wolności prasy«, które z taką przesadą traktowane były przez redaktorów, są naganne i przeciwne naukom, maksymom i praktyce kościoła. Zadziwiły one bardzo i zmartwiły ojca św., gdyż jeżeli w pewnych okolicznościach roztropność wymaga, aby były tolerowane jako najmniejsze złe, to doktryn takich nie może katolik uznawać za dobre i za rzecz pożądaną.

Otóż odpowiedź pod względem swobód. Spodziewam się, że ją znajdujecie zadawalającą. Dodam, aby być sprawiedliwym, że jest mała liczba ludzi, którzy pomimo tej encykliki nie przestali usiłować, aby sprawę kościoła i władzy świeckiej z wolnością pogodzić. Ludzi tych znam i szanuję ich. Niech mi jednak pozwolą powiedzieć, że jeżeli ich słowo ma wszechwładną potęgą, gdy wyrażają ideę osobistą i śmiem rzec odszczepieństwo, które dąży do przeobrażenia się w dogmat, nie ma ono siły, gdy chce uchodzić za wyraz prawdy powszechnej, jakiej kościół naucza.

Dochodzę do ostatniej cechy rewolucyi, jak ją zdefiniował mój szan. przeciwnik: że cel usprawiedliwia środki. Byłbym niesprawiedliwym i słowo moje nie miałoby żadnej powagi, gdybym z żalem nie uznał, że rewolucya używała niekiedy tej zgubnej maksymy. Lecz nie jest to duch prawdziwej rewolucyi i zwracając się do szan. przeciwnika mego dodaję: Nie badajmy jakie stronnictwa szły za tą maksymą, wszystkie mniej więcej szły za nią. Odrzućmy ją wspólnie (oznaki potwierdzenia) ogłośmy, że nie jest ona maksymą żadnego stronnictwa, a to lepiej będzie niż żeby ją jakiemukolwiek stronnictwu przypisywać. Połączmy usiłowanie nasze i starajmy się, aby na przyszłość te doktryny kazuistów i demagogów znikły z języka wolności.

Rewolucya nie jest więc tem, co o niej mówiono. Jakaż jest jej cecha ścisła, godło; jakaż jest panująca jej maksyma, w którą charakter jej może się skupić i wcielić? Formułą praktyczną rewolucyi jest: *vox populi vox Dei*, którą wytłumaczyła wyrazem: wszechwładztwo ludu. Nie chcę przez to powiedzieć, aby każde życzenie ludu było niewinne i wszystko słuszne czego chce. *Ubi justitia non est, ibi non est jus*, tam gdzie niema sprawiedliwości, niema prawa. Jednak w mechanizmie niedokładnym naszych obecnych konstytucyj, nie istnieje żadna władza, którąby narodom nakazywała poszanowanie sprawiedliwości. Uświęcenie istnieje dla nich w szczęśliwych lub nieszczęśliwych losach, jakich są tworcami.

Oto panowie doktryna, która od lat 30 puka do bram Rzymu i żąda być wysłuchaną. Jakże teraz papież Pius IX. tłómaczy opór stawiany żądaniom Włoch: »Nie możemy, mówi on w encyklice z 19. Lipca 1860, zrzec się panowania nad wspomnionemi prowincyami nie osłabiając praw nietylko panujących włoskich, którzy niesłusznie pozbawionymi są swych posiadłości, lecz nawet wszelkich zasad świata chrześciańskiego, który nie mógłby obojętnie patrzeć na zaprowadzenie pewnych zasad nader zgubnych.« Wyrazy te objawił hr. Chambord w liście ogłoszonym publicznie do męża, który niespodziewanie wystąpił w obronie papieża.

Oto ustęp z tego listu: Wywłaszczać monarchę w osobie następcy śgo Piotra, jestto wywłaszczać wszystkich monarchów, a obalać tron jego świecki, jestto podkopywać podstawę wszystkich tronów. Jest to wypowiedziane jasno i to czyni szacowną zasadę po za którą chroni się dwór rzymski, gdyż zasada ta ma swą wielką stronę. Dwór rzymski osłania się prawowitością, nieuznaje innych praw, prócz tych które pochodzą od Boga. Lecz wbrew Rzymowi wszystkie kraje świata mówią, że wszędzie podstawą prawa publicznego jest interes i przyzwolenie ludów. Społeczeństwo tworzy sobie rząd jaki mu jest na rękę, a rząd obowiązany jest działać w interesie społeczeństwa.

Dziś któż w Rzymie wstrzymuje rewolucyę? Doktryna prawowitości. Oświadczam że kwestya tak postawiona byłaby sprowadzoną do tych rozmiarów, że niebyłoby we Francyi przynajmniej żadnego wahania się, gdyż rzecz się coraz więcej wyjaśnia i mam silną nadzieję, że dusze pobożne, których skrupuły szanować potrzeba, pojmą w końcu że wolność powinna istnieć na świecie. Gdy słyszę człowieka mówiącego z ręką na sercu: »dotknięty jestem w mojej wierze, w tem co jest mojem dobrem, mojem przekonaniem«. Szanuję tego człowieka, gdyż obowiązek mój zmusza mnie do tego (oznaki potwierdzenia). Gdy się sumienia katolickie oświecą, zrozumią że pomiędzy władzą świecką spróchniałą a wiarą która od Boga pochodzi, niema żadnego związku, żadnego sojuszu. O ludzie małej wiary, jakże możecie mniemać w 19 wieku, w którym wolność żyje w głębi wszystkich dusz, gdy was jest 200 milionów katolików, jakże możecie mniemać że nietykalność dogmatu przywiązaną jest do kilku stóp ziemi (poruszenie)! Tertulian lepszym był kanonikiem niż wy kiedy mówił: nic ziemskiego nie potrzeba wierze! Dobrze powiedział ów kapłan, który żądając przymierza we Włoszech wolności z wiarą śmiał rzec do papieża: »Ojcze św. rozpocząłeś twe panowanie od wyrazu przebaczam. zakończ je mówiąc błogosławię, i bądź na świecie przywódzcą tego zgromadzenia ludów i wyobrazicielem sumienia i prawdy.«

— Na tem samem posiedzeniu ciała prawodawczego, gdy dalej toczyła się dyskusya nad paragrafem tyczącym się sprawy rzymskiej, minister Billault zabrawszy głos rzekł, iż w rozprawach wczoraj i dzisiaj się toczących objawiły się dwa wprost przeciwne sobie sposoby rozwiązania kwestyi rzymskiej. Rząd nie przyjmuje żadnego z tych dwóch ostatecznych sposobów i pozoztaje na drodze pośredniej, która według niego odpowiada prawdziwym interesom kraju. Minister zbijał zdanie lewicy, która żąda odwołania wojsk francuskich z Rzymu, ażeby najważniejszą kwestyę wystawić na igrzysko losów. Następnie zbijał zdanie prawicy, która żąda reakcyi, chociaż pięćdziesięcioletnie doświadczenie okazało jej bezsilność. Dalej przedstawiał, dla wyjaśnienia rzeczy, postępowanie rządu francuskiego w tej sprawie, względem papieża i Piemontu. Wskazywał iż rząd radził papieżowi, aby pozostał w Rzymie, a chorągiew papieska go zasłoni; ci zaś, którzy chcieli natchnąć papieżowi nieufność chorągwi francuskiej i namówić go do opuszczenia Rzymu byli to istotni nieprzyjaciele religii, a zarazem nieprzyjaciele Francyi. Przedstawiał z jaką prawdą i otwartością przemawiał w tej samej myśli rząd francuski do rządu piemonckiego, a następnie włoskiego, wyliczając główniejsze w tej mierze akta rządowe. Wspominał o odezwie Napoleona wydanej na początku wojny włoskiej, w której oświadczył, że nie przybywa bynajmniej wywracać władzy papieża, ani dynastyj, gdyż ludom włoskim pozostawia swobodę sądzenia o nich. Wykazując dalsze w tym samym duchu postępowania rządu francuskiego względem Piemontu, odczytał list jaki cesarz Napoleon pisał do króla Wiktora Emanuela 12. Lipca 1861 r. w kilka dni po urzędowem uznaniu królestwa włoskiego przez Francyę. Ważny list ten podajemy tu dosłownie:

(Dodatek.)

»Vichy, 12. Lipca 1861.

Panie bracie, szczęśliwy byłem mogąc uznać nowe królestwo włoskie w chwili gdy WKMość straciłeś człowieka, który najwięcej się przyłożył do odrodzenia swego kraju. Przeto chciałem dać nowy dowód współczucia mego dla sprawy, za którą razem walczyliśmy.

Lecz przywracając urzędowe nasze stosunki, zmuszony jestem porobić zastrzeżenia na przyszłość. Każdy rząd jest związany przez swoje antecedencye. Oto od lat jedenastu podpieram w Rzymie władzę ojca ś. Pomimo mojej chęci, ażeby wojskowo nie zajmować żadnej części ziemi włoskiej, niepodobnem było dla mnie wyprowadzić wojsko z Rzymu. Czyniąc to bez istotnych rękojmii, ubliżyłbym zaufaniu, jakie naczelnik religii położył w opiece Francyi. Położenie pozostaje ciągle toż samo.

Winienem przeto oświadczyć szczerze WKMości, że uznając królestwo włoskie pozostawię wojsko moje w Rzymie, dopóty, dopóki królestwo to nie pojedna się z Papieżem, lub dopóki ojciec śty będzie widzieć zagrożone kraje które mu pozostają, najściem siły zbrojnej regularnej czy nieregularnej.

Niech będzie WKMość przekonanym, że w tej okoliczności działam jedynie powodowany uczuciem obowiązku. Może mam przeciwne opinie WKMości, myśląc, że przeistoczenia polityczne są dziełem czasu, że zupełne połączenie może być trwałem jedynie, gdy będzie przygotowanem przez upodobnienie interesów, myśli i zwyczajów. Słowem, mniemam że jedność, (unité) winna iść za, a nie poprzedzać unią (union). Lecz to przekonanie nie spływa w niczem na moje postępowanie. Włosi są najlepszymi sędziami tego co dla nich jest dobrem; a to nie ja, który wyszedłem z wyboru narodu, mógłbym ubliżać postanowieniom ludu wolnego.

Spodziewam się, że WKMość połączysz swoje usiłowania z mojemi ażeby na przyszłość nic nie zamąciło harmonii tak szczęśliwie przywróconej między obydwoma rządami.«

Odczytawszy list ten, minister Billault dodał że on jasno oznacza położenie, i ciągnął dalej swoją mowę, którą jednak odłożyć musimy do innego numeru.

Minister Billault. Gdyby to był najmniejszy z monarchów i gdyby kwestya religijna nie grała w tem roli, prosta lojalność wkładałaby na Francyę powinność nieopuszczenia tego, który ją bronił przez lat 10 (bardzo dobrze); lecz gdy chodzi o głowę katolicyzmu, o wyobraziciela wiary 200 milionów dusz, gdy istnieją tradycye datujące się od tak dawna, gdy Francya od tylu wieków nosi nazwę starszej córki kościoła, czyż obowiązek nasz nie jest surowo wytknięty? Więc kiedy chorągiew nasza na krańcach świata broni wiary katolickiej, chcecież aby w samem centrum katolicyzmu chorągiew ta zniżyła i upokorzyła się. Chcecież aby co się dla nieszczęśliwych katolików czyni, nie uczyniono tego dla głowy katolicyzmu (bardzo dobrze).

Panowie! Znajduję w dzienniku angielskim zdrowe ocenienie obecnych interesów politycznych. Autor żałuje że rząd angielski nie dość zewnętrznego wywiera wpływu i mówi:

»Katolicy rzymscy posiadają wszędzie energiczne poparcie w Europie. Wszędzie w Europie Napoleon III. jest obecny i broni wiary katolickiej. Gdzież jest w Europie obrońca wiary protestanckiej?«

Nie możemy więc panowie, zrzekać się tej wielkiej roli Francyi, jaką przeszłość i przyszłość jej nadaje (nie, nie). Któż nam radzić będzie abyśmy się jej wyrzekli? Wielkie mocarstwa czy to katolickie, czy dysydenckie tego samego są zdania. Pojmują one że kwestya ta jest wielkiej wagi dla pokoju świata. Wszystkie prócz jednego widziałyby ze smutkiem zmianę polityki naszej. Jeden tylko naród jest odrębnego zdania, a narodem tym jest Anglia. Lecz na jakiem stanowisku stawia się Anglia? Oto jak wam wiadomo na stanowisku osobistem pod względem swej polityki i wiary.

Anglia jest wielkim rządem, tylko że rząd własny ma tylko interes na celu i nie troszczy się o interesa drugich (śmiech potwierdzający). Gdy widzę Anglię okazującą tak gorący zapał dla Włoch, zapytuję się: Jakież uczyniła poświęcenia? Nie rozlała ona ani kropli krwi, nie wydała ani jednej sztuki złota. Wiem że doktrynę tę poniekąd popierają autorowie poprawki. Gdy w r. 1859 żądano pieniędzy na wojnę, panowie ci wstrzymali się od wotowania równie wojska jak zasiłków. Pojmuję wasze współczucie dla Włoch, pojmuję również współczucie Anglii dla wolności włoskiej, lecz my którzyśmy za skuteczniejszą poszli doktryną mówimy: pomiędzy tymi, którzy działają i tymi którzy się ograniczają na mówieniu i radzeniu, wybierać można, lecz nie byłoby rzeczą rozstropną z tymi się jedynie łączyć, którzy dają po prostu rady (przyzwolenie).

Tak panowie przedstawia się sytuacya, przeszłość obowiązuje nas.

Streszczę hipotezy wypływające z naszego oddalenia się z Rzymu. Przypuszczam że armia nasza wyjdzie z Rzymu. Zaburzenie lub powstanie wybuchnie, rząd rzymski zostanie obalony, osoba papieża jest narażoną. Swięte kolegium rozpędzone. Lecz przypuśćmy że ojciec św. zdołał opuścić Rzym; — jest w ucieczce — i cóż się stanie? Rzym odda się Włochom, lub raczej rewolucya odda im go, lub anarchia natychmiast szerzyć się zacznie. Rzym nie posiada monarchii regularnej, rządu przyjętego, lecz rewolucya radykalna z nieodłącznemi nieszczęściami i szaleństwami ogarnia go. Czyż zaręczycie pytam, za zatargi, jakie wywołać może w Europie? (bardzo dobrze!)

Rzekliście iż chcecie Rzymu, aby iść do Wenecyi. Rządy roztropniejsze są niż doradcy ich. Rząd włoski nieprzystępuje do podobnych postanowień. Wiem że jest we Włoszech dowódzca wojskowy, który awanturnicze ma plany. Wiem również że Włochy nurtowane są podziemnie przez zbyt znanego człowieka. Lecz rządy nie zajmują się tym rewolucyjnym sposobem sprowadzania załatwień. Rząd włoski wie, że gdyby kwestya była w ten sposób postawioną, byłaby groźnie postawioną.

Rząd włoski jest dotąd słaby, ma do walczenia z burzącemi namiętnościami, i może być porwany ich prądem do stawienia się w obec obcego przeciwnika. Lecz gdyby był przekonanym, chociaż oświadczyliśmy, że nieweźmiemy udziału w nowych walkach, chociaż Francya nie jest skłonną dawać krew swoją i skarby na rzecz namiętności rewolucyjnych chcących zatrząść Włochami, czyż Francya dozwoliłaby zagładzić swoje zwycięztwa, czyż przyjęłaby nieszczęśliwe następstwa zajścia którego sobie nie życzy? Szalonemi i ślepemi są ci, co niewiedzą, że Francya byłaby tym prądem z kolei porwaną. (Bardzo dobrze!).

Włochy.

Podczas pobytu cesarza austryackiego w Wenecyi odbywają się tam konferencye między legitymistami. Italie donosi w tej mierze: Hrabia Chambord przybył do Wenecyi i konferuje z cesarzem austryackim, jest tam także wielki książe toskański i inni książęta włoscy powypędzani i konspirują z legimistami przeciw Francyi i Włochom. Tenże dziennik donosi, że w prowincyi Rovigo nad Padem niższym cztery silne warownie budują Austryacy.

— Klapka w Turynie został wybrany na przewodniczącego w komisyi, która zajmuje się rozwiązaniem wielu trudności pod względem legii węgierskiej.

— Mamy przed sobą aż siedm nowych depesz telegraficznych o podejmowaniu Garibaldego w Medyolanie i wszystkie na to się zgadzają, że uniesienia tego Włochów dla swego bohatera żadne pióro nie jest zdolne opisać. W sobotę zeszłą około południa rozdawano w publicznym jednym ogrodzie, w obec niepoliczonych tłumów ludu oznaki honorowe pomiędzy ochotników, który odbyli kampanią sycylijską pod Garibaldim. Na przemowę pierwszego burmistrza medyolańskiego odpowiedział Garibaldi, że liczy na to miasta słynne z pięciu dni sławy, że i w przyszłych walkach za ojczyznę położy zasługi. Po tej uroczystości w ogrodzie, odprawił się wielki bankiet na ratuszu, równie ożywiony, równie uświetniony wielkiemi mowami. Garibaldi spełniając ognisty toast na armią i na lud francuski, mówił dalej o potędze idei, i przyszłości Włoch, i wszystkich ludów ucywilizowanych, dodając, że wszystkie powodzenia nie są skutkiem jego dzieła, ale wypadkiem spółdziałania żołnierzy, oficerów i ludu. Wskazał potem na mnóstwo cudzoziemców, którzy krwią swą okupili wolność włoską i ztąd wykazywał obowiązek Włochów do wdzięczności dla Polaków, Węgrów i innych narodów. W końcu wykrzyknął wyswobodziciel: niech żyją Wiktor Emanuel, regularna armia i ochotnicy! Po Garibaldim przemawiał jenerał Türr o bitwach włoskich, jako staczanych za całą ludzkość, jenerał Bixio mówił o braterstwie i solidarności ludów, pułkownik Giustalla o potędze Garibaldego, która spoczywa na nadziejach wszystkich ludów na prawach ludzkości. Po bankiecie udali się goście do teatru Scala, gdzie przybywających z ratusza przyjmowała publiczność z niezmiernem uniesieniem. O północy wyprawiono Garibaldemu serenadę, przeszło 100,000 ludzi pozostało przez całą noc na ulicach. Inna depesza opiewa: całe miasto iluminowane, tonie w morzu światła, nigdy jaśniej nieprzyświecało słońce Medyolanowi. Garibaldi przyjmował deputacye z Mantui, Istryi, Trydentu i Nicei, potem mnóstwo Anglików i Francuzów wynurzało mu swoje podziwianie i upominali do wytrwałości w wielkiem dziele któremu całe swe życie poświęcił. Najuroczystsze było przyjęcie Garibaldego przez 150 dam medyolańskich, które się zajmują losem klas pracujących. Dzień jest świetny, cały lud ruchu. O godzinie 2ej rozpoczynamy strzelanie narodowe. Późniejsza depesza opiewa: Sród okrzyków: niech żyje Garibaldi! stawa tenże w strzelnicy z Türrem, Bixio, Medicim. Po poświęceniu strzelnicy dwa razy wystrzelił Garibaldi do tarczy śród okrzyków radości, które lud wydał. Podobne uroczystości powtarzać się będą po całych Włoszech, mają one wielkie znaczenie, zwłaszcza że regularna armia łączy się z południowem wojskiem, a te ogromne siły bratają się jeszcze z gwardyą narodową i wszystkiemi warstwami ludu, które się na ochotników zapisują. Tak przewidziany przez Garibaldego milion ludzi stanie pod bronią. Temu wszystkiemu nadaje jeszcze większego znaczenia obecność jenerała Türra i deputacyi zagranicznych, tudzież sprzymierze zawarte odporne i zaczepne między Węgrami, Kroatami, Serbami i Rumunami, które proklamuje monarchią konstytucyjną węgierską z wyłączeniem habsburgskiej monarchii. Sprzymierze to ogłasza dziennik Alianza.

Rzym, 11. Marca. — Dnia wczorajszego margrabia Lavalette złożył urzędownie ojcu ś. listy swoje wierzytelne jako poseł cesarza Francuzów przy stolicy św. Orszak ambasadorski wyruszył o jedenastej rano z pałacu Colonna udając się do Watykanu, postępował krok za krokiem tak iż łatwo było każdemu przypatrzyć się okazałemu widokowi jaki przedstawiał. Przodem jechał oddział dragonii papieskiej z dobytą bronią, dalej szło kilkunastu lokajów w barwie posła granatowej z ponsowem; jeden z nich niósł na niebieskiej aksamitnej poduszce wierzytelne listy Napoleona III. a za nim szła zwolna kareta poselska całkiem wyzłacana z klejnotem wielkich mistrzów maltańskiego zakonu na wszystkich bokach i ze sławnem hasłem: *Plus quam valor Vuleta valet*. W niej siedział poseł w lśniącym od złota mundurze z wielką wstęgą legii honorowej i brylantowem tureckiem słońcem na piersiach. U drzwiczek postępowali obyczajem rzymskim dwaj dworzanie w jedwabnych płaszczach ze stalowemi szpadami u boku, z tyłu zaś ciągnęły inne karety wiozące sekretarzy i innych urzędników poselstwa, a drugi oddział jazdy zamykał pochód. Posłuchanie margrabiego Lavalette przedłużyło się w sposób niezwykły. Wychodząc od ojca św. poseł udał się do kardynała sekretarza stanu, a ztamtąd do kardynała Mattei dziekana świętego kolegium; potem zaś, stósownie do zwyczaju posłów katolickich mocarstw, wstąpił z całym dworem swoim do bazyliki św. Piotra dla nawiedzenia grobu Rybaka i złożenia uroczystego hołdu *ad limen apostolorum*.

W wieczór było wielkie *ricevimento* w poselstwie francuskiem. Plac Santi-Apostoli i przyległe ulice były rzęsisto oświetlone, dwie muzyki na wysokich rusztowaniach grały dla gości i dla ludu. Szereg powozów

przez milę włoską się ciągnął i dla tego wiele osób, w liczbie których kilku kardynałów, bardzo późno przybyło. Wschody wysłane kobiercami, ubrane były od dołu do góry w drzewa białych i czerwonych kamelii, roje wygalowanej służby napełniały przedpokoje. Nazwiska, zwłaszcza cudzoziemskie, przechodząc z ust do ust przez długi ciąg pokojów i sal, w opłakanym stanie dochodziły do woźnego, który je po raz ostatni meldował urzędnikowi poselstwa przedstawiającemu gości p. ambasadorowi i p. ambasadorowej. Państwo Lavalette u drzwi przyjmowali; margrabia miał ten sam mundur i ordery co rano, margrabina zaś, o dziesięć lat od męża starsza, ubrana była w suknię z niebieskiej materyi spinaną brylantowemi klamrami i promieniła wspaniałym brylantowym diademem. Wszystko co wielki świat rzymski posiada najwykwintniejszego, zgromadzone było na pokojach poselstwa. Tęczy różnokolorowych mundurów i orderów odpowiadały kobiece stroje pełne największego przepychu i prawdziwa łuna z brylantów pomnażała blask sutego oświetlenia. Księżne rzymskie świeciły jak gwiazdy historycznemi klejnotami. Księżne Rospigliosi, Santacroce Grazioli, Ottoboni di Fiano, Colonna i t. d. prześcigały się wzajemnie ilością i wielkością brylantów. Ale pierwszeństwo miały księżne Del Drago i Corsini. Księżna Del Drago, córka królowej hiszpańskiej Krystyny, miała amarantową suknię lamowaną brylantami i koronę również brylantową, której każdy ząb utrzymywał perłę ogromnej wielkości. Prowadził ją książe Ottoboni, hrabia Emeryk Szechenyi w prześlicznym stroju, podawał rękę jej siostrze księżnie Władysławowej Czartoryskiej ubranej całkiem w bieli i mającej na sobie wiele pereł. Księżna Corsini, najbogatszy strój mająca, jaśniała na wzór cudownych madon włoskich. Od wysokiego diademu aż do pasa przedstawiała ona jednolitą brylantów masę. Na szyi zaś miała dwadzieścia sznurków wschodnich pereł schodzących się w słońce z soliterów. Mało jest w Europie królowych, któreby posiadały tak świetne klejnoty jak ona. Księżna Corsini jest najbardziej uprzejmą z pań rzymskich i lekceważy wystawę, któraby zdolna nadąć wszelką niewieścią próżność. Swiat jej nie bawi, bywa w nim tylko przez posłuszeństwo mężowi, a pamięć syna jedynaka w kwiecie młodości zgasłego odrywa ją całkiem od świata a nęci do ludzi, do których zbliżona jest jedynie współczuciem dla nędzy i wszechstronną dobroci.

Dyplomacya znajdowała się wszystka na pokojach pana Lavalette: kardynał Antonelli i monsignor Berardi tworzyli środek licznego koła; ten ostatni miał ogromną brylantową gwiazdę na piersiach nie wiem istotnie do jakiego orderu należącą. Baron Bach poseł austryacki zdał się być w najlepszych stósunkach z posłem francuskim. Pan Kisielew z nowo otrzymaną wstęgą orła białego zabawiał, jak zwykle, płeć piękną, a mianowicie rodaczkę swoją młodą księżnę Czerniszew mającą na szyi szmaragdy wielkości rubli, równie jak śliczną — bezstronność przyznać to każe — księżniczkę Meszczerską. P. Kisielew bardziej się kocha w sielankach niż w protokółach i notach.

Swięte kolegium było niemal całe u pana Lavalette. Z Neapolitańczyków, wyjąwszy księcia Rufano, nie było nikogo. Z rodaków zaś naszych znajdował się pan Tański zwracając na siebie uwagę tureckim orderem i wielu innemi dekoracyami. Estetyka szczyciła się kilką pięknościami pierwszego rzędu, jak hrabina Campello z domu Bonaparte, księżniczka Meszczerska i hrabianka Bruschi. Cukrów, lodów i sorbetów było co niemiara.

Cz.

Przybyli do Poznania dnia 26. Marca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Tändler z Rogoźna, Hirschfeld i Jaffe z Berlina, Ollendorff z Szczecina, Hoffmann z Apoldy, Schörling z Bremy.

HOTEL DU NORD: hr. Plater z Prochów, Gorzeńscy z Smiełowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Waligórski z Rostworowa, Brasch z Międzychodu, Römer z Lübeck, Dressler z Freiburga, Schwarz z Jaworu, Heinroth z Gröbzig, Bordfeld z Magdeburga, Heinisch z Wrocławia, Hemmel z Lübeck.

POD CZARNYM ORŁEM: Sawicki z Rybna, Prądzyński z Stroszek, Radoński z Bieganowa, Kierski z Goniczek, Speichert z Zborowka, Winżewski z Wrześni, Nogański z Kilczyna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Senft v. Pilsach z Arnsberga, Bartenstein z Lipska, Oelsner z Moguncyi, Wiegand z Frankfurtu n. M., Rosenheim z Heidingsfeld, Levinsohn z Berlina, Levy z Inowrocławia.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Rohr z Dł. Goliny, Förster i Liebau z Berlina, Röhlicke z Wrocławia, Schulz z Kolonii, Wuttki z Nissy.

HOTEL PARYSKI: Dobrogojski z Skrzetuszewa, Budzyński z Kleryki, Sypniewski z Piotrowa, Golski z Nietrzanowa.

HOTEL BERLIŃSKI: Reisner z Wrocławia, Seliger z Berlina, Krüle z Tremplina, Hamburger z Bydgoszczy, Heppner z Sremu, Fabisch z Zaniemyśla, Sochaczewska z Pleszewa, Liebmann z Wschowy, Gronowitz z Leszna, König z Roska, Koszutski z Wargowa, Scheller z Maniewa, Arons z Weener.

HOTEL EICHBORNA: Lange z Nowejwsi, Fuchs z Gostynia, Glass z Grodziska.

EICHENER BORN: Isaac z Nekli, Kapłan z Gniezna, Kunz z Sremu, Horwitz z Konina.

OBWIESZCZENIE.

Dobra szlacheckie **Sośnicy** z przynależytościami, laudszaftowo otaksowane na 118,944 Tal. 13 Sgr. 11 Fen., własnością sukcessorów po Ur. ***Michale Chłapowskim*** będące, **dnia 5. Maja r. b. o godzinie 10. przed południem** na czas od Śgo 1862. aż dotąd 1866. najwięcéj ofiarującemu wydzierzawione być mają. Taxa i warunki wydzierzawienia w naszém biórze II. wejrzane być mogą.

Krotoszyn, dnia 8. Marca 1862.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział II.

OBWIESZCZENIE.

W powszechnym konkursie nad majątkiem rękawicznika ***Leopolda Wolff*** został prywatny Sekretarz ***Albert Ludwig*** ztąd stanowczo jako Zarządca obrany i przez nas za takowego potwierdzony.

Gniezno, dnia 14. Marca 1862.

Królewski Sąd powiatowy.

Kommissarz Konkursu.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 25. Marca.

Pszenica 65—79 tal.

Żyto na wiosnę 49—$48^3/_4$ tal., na Maj Czerwiec 49—$48^3/_4$ tal., na Czerwiec Lipiec $48^3/_4$ tal.

Jęczmień wielki i mały 33—38 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 48—57 tal.

Olej rzepiowy na Marzec i Marzec Kwiecień $12^5/_8$ tal., na Kwiecień Maj $12^5/_6$—$^2/_3$ tal., na Maj Czerwiec $12^3/_4$ tal., na Czerwiec Lipiec $12^2/_3$ tal.

Olej lniany $12^1/_3$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień $17^1/_{12}$ tal., na Kwiecień Maj $17^1/_4$—$^1/_8$—$^1/_6$ tal., na Maj Czerwiec $17^3/_8$—$^1/_3$—$^5/_{12}$ tal., na Czerwiec Lipiec $17^5/_6$—$^3/_4$ tal., na Lipiec Sierpień $18^1/_{12}$ do 18 tal., na Wrzesień Paźdz. $18^1/_4$—$^1/_3$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 25. Marca 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . .	$4^1/_2$	—	101
„ z roku 1859	$4^1/_2$	—	$107^1/_4$
„ z roku 1856	$4^1/_2$	—	$101^1/_6$
„ z roku 1853	4	100	—
Obligi długu skarbowego	$3^1/_2$	—	$91^3/_4$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3^1/_2$	—	91
dito miasta Berlina	$4^1/_2$	—	$102^1/_8$
dito „	$3^1/_2$	—	$88^3/_4$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^1/_2$	—	$93^1/_4$
dito dito	4	—	$101^1/_2$
dito Pruss Wschodnich . .	$3^1/_2$	—	$89^3/_4$
dito Pomorskie	$3^1/_2$	—	$91^3/_4$
dito dito	$4^1/_4$	—	$100^3/_4$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$103^3/_4$
dito W. X. Poznańskiego .	$3^1/_2$	—	$98^1/_4$
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	98
dito Szląskie	$3^1/_2$	—	$92^3/_4$
dito Pruss Zachodnich . . .	$3^1/_2$	—	$88^3/_4$
Bilety rentowe Poznańskie	4	$98^1/_4$	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	96	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	$100^3/_4$
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	$109^7/_8$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	95

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 26. Marca 1862 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	25	—
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	17	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	10	—
Żyta przedniego, szefel	1	23	9	1	27	6
Żyta lżejszego	1	20	—	1	21	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel . .	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	14	—	—	17	—
Masła, garniec	2	5	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 26. Marca	15	25	—	do	15	27	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu